

GŁOS KATOLICKI

TYGODNIK
POLSKIEJ
EMIGRACJI

19 II 1989

Nr 7 (1402) Rok XXXI

FRANCJA 4,50 F.

BELGIA 25 FB.

NIEMCY ZACHODNIE 1,5 DM.

KATOLICKA WYTWÓRNIA FILMOWA

26 listopada 1988 roku w Gdańsku ukonstytuował się Obywatelski Komitet na rzecz utworzenia Katolickiej Wytwórni Filmowej. Komitet tworzą: ks. bp Tadeusz Gocłowski, ojciec generał Jan Chrapek, ks. kanclerz Wiesław Lauer, Juliusz Burski, Marian Terlecki, Jan Józef Szczepański, Andrzej Wajda, Krzysztof Zanussi. Głównie jego zadanie to finansowanie filmów o tematyce religijno-moralnej oraz budowy wytwórni filmowej. Komitet wystąpił do Ministra spraw wewnętrznych o zgodę na przeprowadzenie zbiórki w kraju i zagranicą.

Skąd taka idea? Przede wszystkim istnieje znaczne społeczne zapotrzebowanie na dzieła filmowe o tematyce moralno-religijnej reprezentujące wysoki poziom nie tylko artystyczny, ale też ważki treściowo. Jest to tym bardziej istotne, jeśli zwrócić uwagę na duże znaczenie filmu jako środka oddziałującego na odbiorcę, kształtującego jego osobowość, hierarchię wartości, czy wyobraźnię. Równie ważną przesłanką do powstania tego typu instytucji jest autentyczne zapotrzebowanie ze strony znacznej i znaczącej części polskiego środowiska filmowego.

Czynnikami, które zdają się sprzyjać powstaniu wytwórni jest aktualna sytuacja w kraju oraz obowiązujące przepisy prawne. Ustawa o kinematografii wyraźnie pozwala na utworzenie niezależnej instytucji filmowej. Do powstania wytwórni konieczna jest zgoda i akceptacja ze strony odpowiednich organów administracji państwowej, niemniej, w obecnych warunkach, trudno spodziewać się odmowy. Tym bardziej, że blisko 100 upoważnień na niezależną produkcję filmową zostało już wydanych.

Utworzona wytwórnia ma być Wytwórnią Katolicką - nie oznacza to jednak, aby miałyby być ona instytucją Kościołowi podległą i jemu jedynie służącą. Katolicki charakter wytwórni determinuje jednak jej zakres programowy. Tak więc głównym zadaniem ma stać się realizacja filmów, mających swe źródło w szeroko pojętej formacji chrześcijańskiej. Filmów traktujących o kulturze chrześcijańskiej, służących szerzeniu tej kultury i etyki. Nie zawęża to jednak zakresu tematycznego możliwego do podjęcia.

Wytwórnia chce realizować filmy nie tylko fabularne, ale także dokumentalne. Katolicka Wytwórnia Filmowa ma być wytwórnią średnią, lecz pełną i kompleksową, z całym zapleczem technicznym, tzn. z laboratorium i studiami. Produkcje filmowe byłyby realizowane zarówno w zdobywającej sobie obecnie coraz więcej zwolenników i systematycznie udoskonalanej technice video, ale także w tradycyjnej technice filmowej. Ze względu na brak obiektu, który można by na potrzeby palcówki zaadaptować, przyjęto koncepcję jej budowy od podstaw.

Formą prawną dla działalności wytwórni ma być spółka akcyjna. Wydaje się, że forma ta jest najkorzystniejsza przy planowanym charakterze i rozmiarach wytwórni. Nie wyklucza się, a wręcz przeciwnie, oczekuje się udziału w spółce podmiotów zagranicznych. Przy określonych założeniach prawno-organizacyjnych wytwórnia jest nie tylko przedsięwzięciem w sferze artystycznej, ale i gospodarczej. Realne jest, by unikając komercjalizacji, działalność instytucji przynosiła określony dochód. Cel, który określił sobie Komitet wymaga dużych nakładów finansowych. Nie jest więc wykluczone, że istniejący Komitet Obywatelski przekształci się w przyszłości w bardziej trwałą i stabilną formę prawną, tj. fundację, której zadaniem byłoby m.in. gromadzenie potrzebnych funduszy.

Wytwórnia filmowa nie rodzi się z dnia na dzień, a zainteresowana część środowiska filmowego jest już w dużej mierze przygotowana do realizacji takiego przedsięwzięcia. Dlatego też, wykorzystując powstałą wcześniej Agencję Filmową PROFILM, pod jej auspicjami, planuje się już w przyszłym roku przystąpienie do realizacji filmu fabularnego o ks. Prymasie Wyszyńskim.

Powstanie Katolickiej Wytwórni Filmowej stanie się bez wątpienia wydarzeniem bez precedensu w całej powojennej historii kinematografii i to nie tylko polskiej, ale także wschodnioeuropejskiej. Wydaje się, że mając powyższe na względzie, doprowadzenie do urzeczywistnienia założonej idei nie jest sprawą jedynie gremium tworzącego Komitet Obywatelski. Jest to zadanie, wyzwanie dla całej wspólnoty chrześcijańskiej w kraju i zagranicą. Stąd też apel do wszystkich członków tej wspólnoty o moralną i finansową pomoc w utworzeniu Katolickiej Wytwórni Filmowej.

Marek ŁOCHWICKI
Sekretarz Obywatelskiego Komitetu na rzecz KWF

ANDRZEJ WAJDA O KATOLICKIEJ WYTWÓRNI FILMOWEJ:

Po Katolickiej Wytwórni Filmowej oczekuję poszerzenia tematyki, nowych, innych filmów. Ostatnie lata przynoszą nam coraz więcej filmów komercyjnych, które są podobne do setek filmów robionych na Zachodzie z myślą o tym, żeby przyciągnąć publiczność, zwłaszcza młodą. Wydaje mi się, że dla polskiej sztuki filmowej nie jest to żadną drogą. Pojawienie się inicjatywy, która ze swej istoty przez to, że jest Katolicką Wytwórnią Filmową już daje jakąś nadzieję, że tu właśnie powstaną inne filmy, które będą nastawione na głębsze i piękniejsze spojrzenie na świat i życie.

□ OPZZ zarzucił koncepcji paktu antykrzysowego, iż zamierza się w ten sposób "zrekompensować" zaplanowaną obniżkę stopy życiowej ludzi pracy ustępstwami na rzecz opozycji.

□ Po wielu latach Polska wznawia import ropy naftowej na większą skalę z Iraku i Iranu.

□ Minister przemysłu Mieczysław Wilczek zapowiedział likwidację najmniej rentownych kopalń i rezygnację do 2000 roku z eksportu węgla.

□ PKO podniosło najniższe oprocentowanie do 21%, a na rachunkach oszczędnościowo-rozliczeniowych do 22%. Nastąpiło to w wyniku protestów przeciw pierwotnie ustalonej stawce 12%.

□ Kraje skandynawskie gotowe są zaoferować długoterminowe i na korzystnych warunkach kredyty na inwestycje m.in. w Polsce celem ratowania środowiska naturalnego w basenie Morza Bałtyckiego.

□ Sejmowa Komisja Edukacji Narodowej odrzuciła projekt ustawy budżetowej na ten rok w części dotyczącej edukacji narodowej. Stwierdzono, że przewidziane na ten cel środki daleko odbiegają od elementarnych potrzeb.

□ Wspólnie z rodzicami mieszka obecnie 53 % młodych małżeństw, we własnym mieszkaniu - 26 %, w pokoju sublokatorskim lub mieszkaniu wynajętym - 6,4 %, w hotelu robotniczym, internacie lub akademiku - 4,4 %, u bliskiej rodziny - 2,5 %. Wśród mających mieszkania i własne rodziny połowa płaci czynsz do 4 tys. zł., 36 % - od 5 do 9 tys. zł., 13 % - powyżej 9 tys. Wśród małżeństw wynajmujących mieszkania 38 % deklaruje, że płaci do 9 tys. zł. miesięcznie, 41 % - płaci 10 do 15 tys. Ponad 20 % płaci 16-30 tys. zł.

□ Nie zrzeszeni pisarze postanowili utworzyć stowarzyszenia pisarzy polskich. W celu opracowania statutu, założeń programowych oraz dokonania rejestracji powołali komitet założycielski z przewodniczącym byłego ZLP Janem Józefem Szczepańskim, Arturem Międzyrzeckim, Kazimierzem Dziewanowskim, Andrzejem Szczypińskim, Marianem Grześczakiem, Andrzejem Jareckim oraz Jerzym Sito. Pod tym zamiarem podpisało się 147 uczestników zebrania.

□ Powstało pierwsze w krajach socjalistycznych Stowarzyszenie Pracodawców w Polsce. Mogą do niego należeć dyrektorzy przedsiębiorstw państwowych, spółdzielczych i prywatnych.

UBEZPIECZENIA SPOŁECZNE PRACOWNICY ETATOWI /SALARIES/

Ostatnio rozpatrywaliśmy sprawę kryteriów wyboru ubezpieczenia komplementarnego. Okazało się jednak, że niektórzy Czytelnicy chcieliby zapoznać się z zasadami, według których funkcjonują ubezpieczenia obowiązkowe czyli *Securite Sociale*.

We Francji wszyscy zatrudnieni obowiązani są płacić składki na ubezpieczenia i nie można tego uniknąć pracując legalnie. Na każdym zaświadczeniu o zarobkach (*bulletin de paie*) istnieje rubryka *securite sociale*, w której widnieje suma odtrącana od pensji brutto jako obowiązkowa składka na ubezpieczenie. Osoba, zatrudniona przez kogoś lub jakąś instytucję nabywa prawo do ubezpieczenia jeżeli:

- przepracowała co najmniej 120 godzin w ciągu miesiąca kalendarzowego (czyli od 1-go do 1-go). Zaświadczeniem potwierdzającym ten fakt powinien być *bulletin de paie* czyli *fiche de paie*, gdzie zaznaczone są: ilość przepracowanych godzin, wysokość zarobków i wysokość składki członkowskiej. Jeden miesiąc pracy daje prawo do miesięcznego ubezpieczenia.

- osoby pracujące w niepełnym wymiarze godzin muszą przedstawić zaświadczenie (*fiche de paie*), iż przepracowały 200 godzin w ciągu trzech miesięcy, następujących po sobie miesięcy kalendarzowych. Pozwala to na ubezpieczenie trzymiesięczne.

- przedstawić dokument stwierdzający iż przepracowało się 600 godzin w ciągu sześciu następujących po sobie miesięcy kalendarzowych.

- w ciągu sześciu miesięcy kalendarzowych otrzymać pensję za cały ten okres w wysokości równej lub przewyższającej 1040 razy SMIC na godzinę. Spełnienie tego warunku uprawnia do 6 miesięcy ubezpieczenia.

- uprawnienie do rocznego ubezpieczenia, od 1 lipca do 30 czerwca następnego roku, daje przepracowanie 1200 godzin w ciągu ubiegłego roku kalendarzowego lub zarobki przewyższające 2080 razy SMIC na godzinę.

Wszyscy, którzy przestają spełniać warunki uprawniające do ubezpieczenia - w praktyce ci co przestali pracować - utrzymują swe prawa przez okres roku.

Ażeby uzyskać legitymację ubezpieczeniową i związany z tym numer członkowski należy zgłosić się do najbliższego biura *Securite Sociale* przedstawiając dokument potwierdzający spełnienie jednego z cytowanych powyżej warunków. Jak już mówiliśmy zazwyczaj żądane są zaświadczenia o zarobkach. Czasem wymagane jest przedstawienie *justification de domicile* czyli np. kwit opłat za prąd lub telefon, albo lepiej jeszcze opłaty czynszu. Jeżeli ktoś nie wynajmuje mieszkania na własne

nazwisko powinien przedstawić pismo od głównego lokatora stwierdzające iż dana osoba mieszka pod danym adresem. Kwity opłat mogą być wówczas wystawione na nazwisko osoby, która podpisała zaświadczenie.

Trzecim niezbędnym dokumentem jest zaświadczenie o stanie cywilnym. Indywidualne - dla osoby samotnej, rodzinne - dla kogoś, kogo małżonek i dzieci mają również korzystać z ubezpieczenia. Zaświadczenia takie wydaje bezpłatnie merostwo dzielnicy lub miejscowości gdzie jest się zameldowanym.

Formalności związane z przydzieleniem legitymacji ubezpieczeniowej trwają dość długo, nawet do 2 miesięcy. Jednakże - jeżeli wszystko jest w porządku wg przytoczonych wyżej punktów - zwrócone zostaną pieniądze za leczenie, które miało miejsce w okresie między uzyskaniem prawa do ubezpieczenia a otrzymaniem legitymacji.

Osoby, które nigdy nie posiadały legitymacji ani numeru *Securite Sociale*, aby je otrzymać muszą spełnić te same warunki co wszyscy, lecz mają prawo do zwrotu sum wydanych na leczenie w okresie od pierwszego dnia gdy zaczęły pracować. Jeśli ktoś pracuje na pół etatu, czyli 80 godzin na miesiąc, zaczął pracę 10 listopada, a zatem w listopadzie pracował 60 godzin, w grudniu 80; w styczniu 80, prawo do ubezpieczenia uzyskał po trzech miesiącach, czyli 30 stycznia, gdyż suma wypracowanych godzin jest wyższa niż 200. Jeżeli kiedyś już pracował i miał legitymację ubezpieczeniową to może żądać zwrotu sum za leczenie dopiero w okresie po 30 stycznia (podobnie wypłaty ekwiwalentu pensji, jeżeli miał zwolnienie z pracy). Natomiast osoba, która po raz pierwszy prosi o członkowstwo w *Securite Sociale* i która nigdy nie miała numeru, ma prawo żądać by jej prawa do ubezpieczenia zaczynały się z dniem 10 listopada. Jeżeli ta sama osoba przestaje pracować i od lutego już nie płaci składek, to jej prawo ubezpieczenia trwa od 10 listopada trzy miesiące czyli do 10-lutego plus 1 rok.

Jeżeli choroba trwała dłużej niż 6 miesięcy i ubezpieczony ma zwolnienie z pracy przekraczające 6 miesięcy, to *Securite Sociale* wypłaca ekwiwalent pensji jedynie wówczas, gdy chory nabył prawa do ubezpieczenia co najmniej 12 miesięcy wcześniej.

W czasie urlopu macierzyńskiego ubezpieczenie wypłaca odpowiednik pensji kobietom, które otrzymały własną legitymację ubezpieczeniową co najmniej 10 miesięcy przed porodem.

Marta



LITURGIA SŁOWA

2 NIEDZIELA WIELKIEGO POSTU, ROK C

PIERWSZE CZYTANIE

Rdz 15, 5-12, 17-18

Czytanie z Księgi Rodzaju.

Bóg poleciwszy Abramowi wyjść z namiotu, rzekł: *Spójrz na niebo i policz gwiazdy, jeśli zdołasz to uczynić; a potem dodaj: Tak liczne będzie twoje potomstwo. Abram uwierzył i Pan poczytał mu to za wielką zastugę.*

Potem zaś rzekł do niego: *Ja jestem Pan, którym cię wywiódł z Ur chaldejskiego, aby ci dać ten oto kraj na własność.*

A na to Abram: *O Panie, o Panie, jak będę mógł się upewnić, że otrzymam go na własność?*

Wtedy Pan rzekł: *Wybierz dla mnie trzyletnią jałowicę, trzyletnią kozę i trzyletniego barana, a nadto synogarlicę i gótbicę.*

Wybrawszy to wszystko, Abram poprzerąbywał je wzdłuż na połowy i przerąbane części ułożył jedną naprzeciw drugiej; ptaków nie porozcinał. Kiedy zaś do tego mięsa zaczęło zlatywać się ptactwo drapieżne, Abram je odpędzał. A gdy słońce chyliło się ku zachodowi, Abram zapadł w głęboki sen i opanowało go uczucie lęku, jak gdyby ogarnęła go wielka ciemność.

A kiedy słońce zaszło i nastał mrok nieprzenikniony, ukazał się dym jakby wydobywający się z pieca i ogień niby gorejąca pochodnia i przesunęły się między tymi połowami zwierząt. Wtedy to właśnie Pan zawarł przymierze z Abramem, mówiąc: *Potomstwu twemu daję ten kraj od Rzeki Egipskiej aż do wielkiej rzeki Eufrat.*

DRUGIE CZYTANIE FLP 3, 17-4,1

Czytanie z Listu świętego Pawła Apostoła do Filipian.

Bracia, bądźcie wszyscy razem moimi naśladowcami i wpatrujcie się w tych, którzy tak postępują, jak tego wzór macie w nas. Wielu bowiem postępuje jak wrogowie krzyża Chrystusowego, o których często wam mówiłem, a teraz mówię z płaczem. Ich losem - zagłada, ich bogiem - brzuch, a chwała - w tym, czego winni się wstydić. To ci, których dążenia są przyziemne.

Nasza bowiem ojczyzna jest w niebie. Stamtąd też jako Zbawcy wyczekujemy Pana naszego Jezusa Chrystusa, który przekształci nasze ciało poniżone na podobne do swego chwalebne go ciała, tą

potęgą, jaką może On także wszystko, co jest, sobie podporządkować. Przeto bracia umiłowani, za którymi tęsknię, radości i chwałę moja, tak stójcie mocno w Panu, umiłowani.

EWANGELIA

Łk 9, 28b-36

† Słowa Ewangelii według świętego Łukasza.

Jezus wziął z sobą Piotra, Jana i Jakuba i wyszedł na górę, aby się modlić. Gdy się modlił, wygląd Jego twarzy się odmienił, a Jego odzienie stało się lśniące białe. A oto dwóch mężów rozmawiało z Nim. Byli to Mojżesz i Eliasz. Ukazali się oni w chwale i mówili o jego odejściu, którego miał dokonać w Jerozolimie. Tymczasem Piotr i towarzysze sami byli zmorzeni. Gdy się ocknęli, ujrzeni Jego chwałę i obydwoch mężów, stojących przy Nim.

Gdy oni odchodzili od Niego, Piotr rzekł do Jezusa: *Mistrzu, dobrze że tu jesteśmy. Postawimy trzy namioty: jeden dla Ciebie, jeden dla Mojżesza i jeden dla Eliasza.* Nie wiedział bowiem, co mówi. Gdy jeszcze to mówił, zjawił się obłok i osłonił ich; zlekli się, gdy weszli w obłok.

A z obłoku odezwał się głos: *To jest mój Syn wybrany, Jego słuchajcie.* W chwili, gdy odezwał się ten głos, Jezus znalazł się sam.

A oni zachowali milczenie i w owym czasie nikomu nic nie oznajmili o tym, co widzieli.

SPÓJRZ NA NIEBO

Słowa te usłyszał Abraham. Miał oderwać oczy od ziemi, od tego wszystkiego, co stanowiło jego środowisko, a nawet to, co nim było. Miał nawet zacząć liczyć gwiazdy, żeby zrozumieć, jak liczne będzie jego potomstwo. A po ludzku rozumując, nie było widoków na potomstwo. Żona, Sara, była niepłodna. Abraham jednak uwierzył. Nie było to łatwe - wiara nie jest łatwym aktem - skoro w innym wypadku, odnoszącym się do dziedziczenia ziemi patriarcha prosił Boga o potwierdzenie swej obietnicy. Czemu Abraham wątpił? Czy przypadkiem nie dlatego, że od Bożej obietnicy zaczęło upływać wiele czasu i nic nie zdawało się wskazywać na jej wypełnienie? W odpowiedzi Bóg zerwał przymierze. Czy rozumiemy sens tego Bożego aktu? To jest mocna odpowiedź Boga. Pan Bóg raczył odwołać się do siebie samego. Raczył stać się kontrahentem człowieka - Abrahama - i potraktować go jak równego sobie. Związać się wobec niego przymierzem, a więc zobowiązaniem. Można powiedzieć - przysięgą. To nic, że Abraham przeżył przy tej okazji i lęk, i ciemność. Doświadczenia te powodują wyjście z siebie, z własnego kręgu osobowościowego i własnego samoubezpieczenia. Żeby naprawdę spotkać się z Bogiem. To jest jakby spojrzenie w niebo. To znalezienie podstaw swego istnienia i swych przekonań poza sobą, w Bogu.

Innym rodzajem patrzenia w niebo jest to, o którym Paweł pisze Filipianom: *Naszą ojczyzną jest niebo.* Wpatrują się w nie chrześcijanie, oczekując z tamąd przemiany siebie. Gdyby te uwagi nie wyszły spod pióra Apostoła narodów, moglibyśmy sądzić, że są ucieczką od rzeczywistości ziemskich. Ponieważ jednak napisał je ten, który bardzo

realnie i dotkliwie stapał po ziemi, zbierając od niej na swoje ciało kamienie i różgi, dlatego nie mamy wątpliwości, że i sam chciał, i innym kazał iść po ziemi z całą mocą i trwaniem aż do ostatniej chwili pobytu na niej. Dlatego też napisał o niewzruszonym trwaniu w Panu. A to oznacza wytrwałość w środowisku takim, w jakim człowiek, świadomy woli Bożej, się znalazł. Takie trwanie musi być połączone z patrzeniem w niebo, by nie dać się ściągnąć do tych jedynie wymiarów, które określają naszą konkretną, ziemską, niełatwą sytuację.

Na górze Przemienienia ujrzał niebo Piotr, Jakub i Jan. Dobrze im było w tym stanie. Pragnęliby go uwiecznić. Wiadomo jednak, że trzeba było zejść z tej góry i zacząć się zbliżać do Jerozalemu. Najpierw trzeba było ujrzyć inne przemienienie - Ogrójcu Krwawym potem ociekającego, na Kalwarii zbitego i umierającego na krzyżu, a wreszcie złożonego do grobu Jezusa Chrystusa. Potem dopiero miała nastąpić wizja Zmartwychwstałego - Jego chwały i zarazem własnej chwały.

Trzeba patrzeć w niebo. W nim trzeba widzieć sens wszystkich szczegółów tego życia. Nawet tych, które zdają się być oczywistym bezsensem. Jak zdawała się być bezsensem męka i śmierć krzyżowa. Zbyt wielki i głęboki jest sens, którego źródłem jest Niebo, by człowiek mógł go zrozumieć i w każdym szczególe uzasadnić. Paradoks Boży: im bliżej nieba, tym mniej rozumiały staje się Bóg w moim życiu.

ks. Edward SZYMANEK TChr.

ŻYCIE KOŚCIOŁA

■ Brat Roger Schutz, przeor wspólnoty ekumenicznej z Taize we Francji, zamierza odbyć podróż po krajach europejskich z pięcioma dziećmi z pięciu kontynentów. Żywi nadzieję, że zostanie przyjęty przez najwyższych odpowiedzialnych za rządy w tych krajach. Celem jego *pielgrzymki pokoju* jest przyspieszenie procesu tworzenia się *jednej wielkiej rodziny europejskiej*. Swoją zamiar br. Schutz ogłosił podczas XI spotkania młodzieży europejskiej, które odbyło się w Paryżu od 30 grudnia do 4 stycznia. W spotkaniu wzięło udział 33 tys. młodych, z tego 5300 z Jugosławii; 1600 z Węgier i 1500 z Polski. Młodzież była podejmowana przez 350 parafii i ośrodków duszpasterskich Paryża i regionu. Tematem spotkania było: *Życie wewnętrzne i ludzka solidarność*.

■ Czwarta generalna konferencja biskupów Ameryki Łacińskiej odbędzie się w Santo Domingo w Republice Dominikańskiej w 1992 roku (trzy poprzednie obradowały: w Rio de Janeiro 1955, w Medellinie 1968 i w Puebli 1979). W dniu 12.10.1992 roku przypada 500-lecie odkrycia Ameryki, a zatem pięćsetna rocznica ewangelizacji kontynentu. Liczba katolików w Ameryce Łacińskiej wzrosła z 254 mln w 1971 roku do 365 mln w 1986 roku, a więc o 44 procent (przyrost ludności w tym czasie wyniósł tyleż samo). Liczba parafii, stacji misyjnych i ośrodków duszpasterskich wzrosła w tym czasie z 30 do 70 tys. Liczba księży zwiększyła się o 3777 z 47195 w 1971 do 50972 w 1986 roku. Znacznie jednak wzrosła liczba katolików na jednego kapłana: w 1971 przypadało ich 5360, a w 1986 7160. Kandydatów do kapłaństwa było w 1986 roku 22080 (w 1971 roku - 9070; przyrost wynosi 143,4 procent).

■ Po raz pierwszy od czasu reformacji katolicy na terenie Niemiec Zachodnich mają przewagę liczebną nad protestantami. W 1987 roku RFN miała 26,2 mln katolików, czyli 42,9 procent ludności i 25,4 mln protestantów, czyli 41,6 procent mieszkańców kraju. Przyrost katolików tłumaczy się m.in. napływem przesiedleńców i azylantów, głównie z Polski, w większości katolików, mniejszą liczbą wystąpień z Kościoła (w 1986 roku opuściło Kościół katolicki 76 tys. osób, a Kościół protestancki 139 tys. osób) i inną strukturą wieku u katolików i protestantów: dla przykładu, w Kościele katolickim ochrzczono w 1986 roku 265 tys. osób, a w Kościele protestanckim: 232 tys. osób; w tym samym roku zmarło 297 tys. katolików, a protestantów 347 tys.

CZŁOWIEK BŁOGOSŁAWIENSTW WOBEC PROBLEMU POKOJU

Tyle już smutnych rzeczy powiedziano o współczesnym stanie religijnym. Wolność synów Bożych skazywana jest w wielu sercach na niezrealizowanie. Wprawdzie Zmartwychwstanie Chrystusa wyrwało nas z tyranii grzechu; zrodziło Nowe Przymierze, w którym prawo lęku zostało zastąpione prawem miłości. Nie widać jednak w nas tego podwójnego wyzwolenia. Postępujemy nadal tak, jakbyśmy nie znali Chrystusa. Podczas gdy *całe stworzenie aż dotąd jęczy i wdycha w bólach rodzenia* (Rzym. 8,22), ponieważ chce wejść w wolność chwytają dzieci Bożych, to sami, mimo że dzieci Boga, ulegamy skłonnościom, które prowadzą ku zniewoleniu.

Jednym z więzień, któremu przypatrzymy się obecnie, są: niezgody i niszczycielskie instynkty. Poznamy je bliżej, komentując błogosławieństwo: *Błogosławieni pokój czyniący, albowiem oni będą nazwani synami Bożymi* (Mat. 5,9).

1. O jakim pokoju mówi Chrystus?

Wyjaśnienia wymaga samo słowo *pokój*, niestrudzenie powtarzane pod wszystkimi szerokościami. Może ono bowiem oznaczać egoistyczny komfort i spokój, zdobyty obojętnością i tchórzostwem. Może oznaczać także najwyższy odpoczynek, w który weszli nasi zmarli. Ewangelia w sposób jasny podkreśla, iż chodzi o pokój Chrystusa, obejmujący jednocześnie i wszystkie narody świata i pokój wewnętrzny każdego z nas.

Mówimy *pokój Chrystusa*, gdyż tylko w Nim ma on swą absolutną oryginalność. Przed Zmartwychwstaniem Pana nie było autentycznego pokoju. W swojej Osobie, w *swoim ciełe* (Ef. 2,14) Chrystus zniszczył wszelkie przeciwieństwa. Krzyż i Zmartwychwstanie spowodowały nie tylko pojednanie ludzi z Bogiem, ale i pojednanie ich między sobą. Pokój więc Chrystusa nie jest tylko życzeniem, ale faktem opartym na Jego osobie, jest pokojem nowego porządku, porządku miłości. *A sercami waszymi niech rządzi pokój Chrystusowy, do którego też zostaliście wezwani w jednym Ciele* (Kol. 3,15).

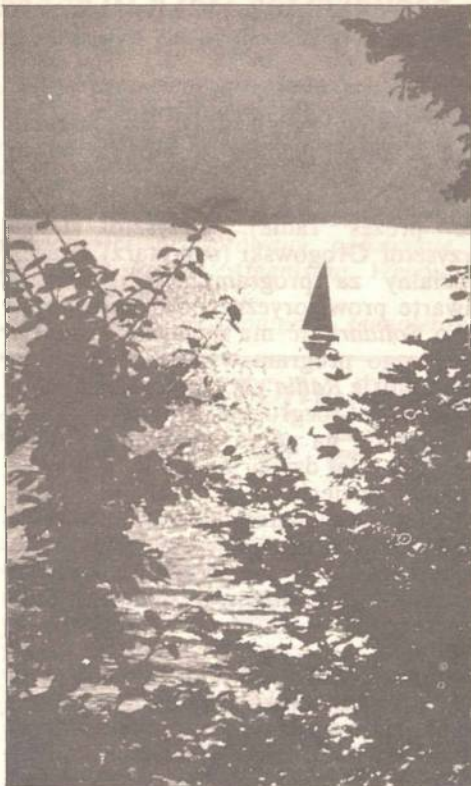
Podstawowym zadaniem nas, tak bardzo pragnących pokoju, jest otwarcie się na ten Boży dar. Tylko Chrystus bowiem

potrafi zniszczyć przyczynę wszystkich naszych nieporozumień: grzech. Dokonał tego raz jeden na krzyżu. Dzięki tej miłości, ludzkość wchodzi w powszechną komunię z Ojcem i między sobą i w tej komunii odnajduje pokój. *On jest bowiem naszym pokojem* (Ef. 2,14).

Niech nam tę prawdę zobrazuje samo Pismo św. Oto list św. Pawła do Filemona, chrześcijanina z Kolosów, miasta w Azji Mniejszej. Jeden z jego niewolników uciekł i to do Rzymu, do św. Pawła. Paweł, w tym czasie, więzień w Rzymie, dopiero co go nawrócił. Zachęca uciekiniera, by wrócił do swego pana, ale wcześniej zapowiada jego powrót listem, pisząc: *Choć z całą swobodą mogę w Chrystusie nakładać na ciebie obowiązek, to jednak raczej proszę w imię miłości... Jego ci odsyłam, ty zaś jego, to jest serce moje, przyjmij do domu... Może bowiem po to oddalił się od ciebie na krótki czas, abyś go odebrał na zawsze, już nie jako niewolnika, lecz jako brata umiłowanego... Jeżeli zaś wyrządził ci jaką szkodę, lub winien cokolwiek, policz to na mój rachunek* (Fil. 8-18).

By ustalić pokój między tymi dwoma ludźmi, Paweł odwołuje się do sprawiedliwości, dodając, iż winna być przekroczona przez miłość. Tylko jedna racja usprawiedliwia odważny krok Apostoła, by stawić czoła strasznym sankcjom, które przewidywało prawo rzymskie: nowy porządek miłości. Na jego podstawie relacje: pan-niewolnik, zostały zmienione radykalnie. Ci dwaj ludzie wierzą w Chrystusa; przez chrzest tworzą część tego samego Ciała; stawszy się rzeczywistości braćmi, mogą mówić do siebie wzajemnie: ty jesteś jak moje serce.

Takim jest pokój Chrystusa, tajemnica komunii, która ma swe źródło w Chrystusie i która żyje Chrystusem. Jest to bardzo ważne rozróżnienie, gdyż wyraża rzeczywistość, która jednocześnie jest już zrealizowana i jest do zrealizowania. Chrystus zebrał w jedno Ciało rozproszone i sprzeciwiające się sobie dzieci tej ziemi. Wydarzenie Krzyża i Zmartwychwstania zmieniło oblicze i bieg historii. Trzeba jednak, by to wydarzenie w ciągu pokoleń stawało się rzeczywistością. Podobnie jak Msza



św. czyni obecną Ofiarę Krzyża, tak i pokój Chrystusa, winien być przez chrześcijan uobecniany na całej ziemi. Błogosławieni pokój czyniący - oto wezwanie Chrystusa powierzone naszej miłości.

Gdy jednak zdecydujemy się na to, jak św. Paweł, czy św. Franciszek, który błagał: *Panie uczyni mnie narzędziem Twego pokoju*, winniśmy z jednej strony wspierać autentyczne akcje pokojowe w świecie; wpływać na instytucje, ustawy prawne, instytucje narodowe, międzynarodowe, by pomagać w zbliżeniu międzynarodowym, w zbliżeniu ludzkich postaw, by położyć kres wszelkim niesprawiedliwościom. Z drugiej jednak winniśmy rozwiązać konflikty w ich najgłębszych przyczynach. *Postęga jednania została nam zlecona* (II Kor. 5,18), głosił Apostoł. Jakkolwiek więc ciężką byłaby ta misja i gdyby nas uważano za nierealnych marzycieli, mamy wszystko zrobić, by wszystkie dzieci Boże pojednały się z Chrystusem i by każdy - pan czy niewolnik naszych współczesnych społeczności - mógł powiedzieć o drugim, z wszystkimi konsekwencjami, które z tej wypowiedzi wynikają: *on jest jak moje własne serce*.

Na pewno jest to odważne zadanie, gdyż zakłada także interwencję Bożą. Człowiek bowiem tylko wtedy jest w stanie pokoju, gdy jest w stanie przyjaźni ze swym Bogiem i braćmi. Bez łaski uświęcającej, mówi św. Tomasz z Akwinu, bez miłości Boga żywego, który jest miłością, prawdziwy pokój nie

istnieje: istnieje tylko pozór pokoju. Trzeba sięgać aż po miłość, gdyż tylko w Chrystusie, wszyscy którzy walczą i cierpią na ziemi, znajdują pokój, którego tak bardzo szukają. Przez wszystkie nasze działania przygotowujemy tylko przyście Pana pokoju, natomiast On sam wprowadza *stan pokoju*, tylko On daje życie.

2. Dlaczego, posiadając tajemnicę nowego porządku, jesteśmy na codzien raczej czynicielami niezgody, głosicielami gwałtowności i buntu? Bez nadmiernej przesady można powiedzieć o olbrzymiej klęsce pokoju Chrystusowego.

W zrozumieniu jednej z przyczyn tego stanu rzeczy niech nam pomoże rada ks. Huvelin skierowana do o. Ch. de Foucauld: by sprawić pokój, trzeba być samemu w stanie wewnętrznego pokoju. Kiedy Chrystus Pan mówił o pokoju, to także określał go jako dobro osobowe, pewien stan wewnętrzny: *To wam powiedziałem, abyście pokój we Mnie mieli* (J. 16,33). Chrystus pragnie, według wyrażenia św. Piotra: *Wnętrza serca człowieka o nienaruszalnym spokoju i łagodności ducha* (I P. 3,4). Dopiero wtedy promieniowanie pokoju odbywa się niejako samo przez się.

Niestety za św. Augustynem możemy powiedzieć o sobie: *Chciałem służyć Panu i jednocześnie nie. Tak, ja chcący do połowy i nie chcący do połowy. Byłem w sobie podzielony*. Ten wewnętrzny podział niszczy pokój. Na zewnątrz jest tylko udawanie. Już prorok Jeremiasz demaskował tę postawę: *Mówią bez troski: pokój, pokój, a tymczasem nie ma pokoju* (Jer. 6,14).

Brak nam także pokoju, gdyż jesteśmy zdominowani i uzależnieni od naszej uczuciowości i zmysłowości. I to nie tylko gdy chodzi o egoizm, chciwość, pragnienie rozkoszy zmysłowych. Mamy w sobie jakąś tajemniczą moc i chęć niszczenia wszelkiej zgody i harmonii. Za psychoanalizą można powiedzieć o instynkcie śmierci, który skłóca człowieka z drugim, grupy przeciw grupom, narody przeciw narodom. *Skąd się biorą wojny i skąd kłótnie między wami? - pyta św. Jakub - nie skądinąd, tylko z waszych żądz, które walczą w członkach waszych. Pożądacie a nie macie, dlatego zabijacie* (Jak. 4,1-2).

Czy jest jakieś wyjście z tej sytuacji? Pan podpowiada je nam w księdze Izajasza: *O gdybyś zważał na Me przykazania, stałby się twój pokój jak rzeka* (Iz. 48,18).

Trzeba jednak za tę wierność przykazaniom zapłacić pewną cenę.

Znamy tekst Chrystusa: *Nie sądzcie, że przyszedłem pokój przynieść na ziemię. Nie przyszedłem przynieść pokoju, ale miecz* (Mat. 10,34). Tekst ten dotyczy zawsze tych uczniów Chrystusa, którzy jak ich Mistrz, są znakiem sprzeciwu. I to jest ich dramat, gdyż chcieliby być narzędziami pokoju, a przez swą wiarę, wierność przykazaniom, rozdzielają. Jeśli chcemy za Psalmistą powtarzać: *Sprawiedliwość pójdzie przed Nim, a pokój po śladach Jego kroków* (Ps. 85,14), trzeba za św. Pawłem dodać: *dawny nasz człowiek został wraz z Chrystusem ukrzyżowany* (Rzym. 6,6).

Jest jednak i druga strona tej wierności przykazaniom. Wyraził to bardzo syntetycznie św. Paweł: *Razem z Chrystusem zostałem przybity do krzyża i jeśli żyję, to już nie ja żyję, lecz żyje we mnie Chrystus* (Gal. 2,19-20). Człowiek nowy jest bez wątpienia kimś ukrzyżowanym, lecz jednocześnie przyoblekł się w Chrystusa, żywi się Eucharystią i dlatego poznaje i doświadcza w sobie niewypowiedzianego daru pokoju, rozkoszuje się *Słowem Bożym i mocą przyszłego wieku* (Hebr. 6,5). W sposób tajemniczy pokój ten zaczyna przewyższać wszystko, co moglibyśmy pomyśleć i zaczyna być rzeczywistością i przecuciem świata przyszłego. I to doświadczenie miłości Boga, doświadczenie osobowe zjednoczenia z Chrystusem, pewność, że jesteśmy naprawdę dziećmi Bożymi i że pokój jest otrzymanym skarbem, z którym nie można nie dzielić się, wyzwala potężne energie budowniczych Chrystusowego pokoju.

Ewangelizacja życia jest procesem długim. Nawet jeśli serce przyłgnie do Boga, duch z trudnością znajduje swój pokój. Paradoks chrześcijaństwa wyraża się i w tym, że pokój i radość mu towarzysząca, mogą współistnieć z głęboko doświadczanymi cierpieniami i bólami. Aż do dnia ostatniego będzie istniało w nas rozdzierające echo podziałów i nieszczęść świata. Będzie ono tym większe i silniejsze, im bardziej wyzwolimy nasze serce z egoistycznych poruszeń i trosk. I wtedy niejako cały pokój nieba a jednocześnie wszystkie łzy ziemi mogą być odczute w sercu, należącym do Chrystusa. Dzieje się tak dlatego, ponieważ Chrystus jest pełnym pokoju Bogiem wieczności, a jednocześnie, jako Głowa Kościoła, będzie w agonii aż do skończenia świata.

ks. Wacław SZUBERT

RADIO "SOLIDARNOŚĆ"

Jakie jest *Radio Solidarność* każdy słyszy - chciałoby się sparafrazować słynną definicję konia. Zajrzyjmy w codzienność rozgłośni paryskiej. Kolorowy i wielojęzyczny tłum ludzi; jedni przychodzą, inni opuszczają radio po dokonaniu nagrania. Są tu prawie wszyscy, od emigrantów z Europy Wschodniej po Daleki Wschód. Mieszaniec narodów uzupełnia mieszanina audycji i ogólny chaos, z którego jakoś udaje się wytworzyć materiał antenowego słowa. Jazz (dominują muzycy z Europy środkowo-wschodniej), francusko-języczne audycje informujące o problemach Rumunii, Węgier, Libanu, Kambodży, Bułgarii, Armenii itd., oraz codzienna audycja w języku polskim - od godz. 22.00. Wszystko po ustawieniu radiodbiornika na falę 99 mHz FM. W każdą niedzielę o godz. 11.00 transmisja Mszy św. z kościoła polskiego, zaś w programie wieczornym tego samego dnia m.in. audycja religijna przygotowana przez Polską Misję Katolicką. W sumie 18 godzin antenowego czuwania.

Historia *Radia* miała swoje wzloty i upadki. Wszystko zaczęło się tuż po wprowadzeniu w Polsce stanu wojennego. Paryskie *Radio Solidarność* wyprzedza swoją krajową siostrę. Kilka dni po 13 grudnia Paryżanie mogą już słuchać tego, co dzieje się w kraju. Na początku pracuje przy tym dwóch Francuzów, którzy wypożyczają 12 godzin czasu antenowego od radia *Frequence Montmartre*. Nieco później dołączają emigranci. *Radio Solidarność* współpracuje z radiem *Tomat*. Dochodzi jednak do animozji. *Dzieci 68 roku*, czyli *Tomat* - odchodzą, zabierając ze sobą podstawowy sprzęt. Następuje szukanie nowego partnera. Staje się nim radio *Univers*, nadające audycje w językach Europy Wschodniej i innych emigracji - radio bogate, sponsorowane przez bankiera (który sam musiał wyemigrować z Iranu). Przy końcu 1982 roku nic nie zapowiada katastrofy. W styczniu 1983 *Le Monde* ogłasza listę rozgłośni, które mają otrzymać roczną zgodę na nadawanie. *Radio Solidarność* na tej liście nie ma. Uruchomienie kontaktów politycznych, związkowych i osobistych przyjaźni niewiele pomaga. Ponad 100 listów skierowanych do urzędów przez instytucje i znane osobistości pozostaje bez echa. Nikt nie chce rozmawiać o *Radiu Solidarność*.

W tym czasie, ludzie związani z *Radiem* przygotowują się właśnie do akcji w obronie uwięzionych w Warszawie członków podziemnego radia o tej samej nazwie. Nieoczekiwanie trzeba bronić także samych siebie. Krzysztof Głogowski podsuwa pomysł strajku głodowego - *broni* na Zachodzie prawie nie używanej. Koncepcja wymyślona jako interwencja w sprawie warszawskiej zostaje poszerzona o nowe hasło, na ulicach Paryża pojawiają się plakaty: *Après Varsovie Paris interdit Radio Solidarność*. Jako miejsce głodówki wybrano kościół polski. Od 6.02. w kościele zamyka się czterech Polaków. Dziś wiadomo, że bez tej głodówki *Radio Solidarność* dziś by nie było.

Piątego dnia strajku przed kościołem polskim zawiązuje się demonstracja ok. 2000 osób. Idą do Pałacu Elizejskiego, gdzie zostaje wręczona petycja. W tym samym czasie odbywa się spotkanie Ministra Kultury i przedstawicieli Prezydenta Francji z intelektualistami z całego świata. Kiedy pani Mary Mc'Carthy zadaje pytanie: *dlaczego Radio "S" nie ma prawa do nadawania?* - na sali na znak poparcia wybuchają 10-minutowa owacja.

Na temat polskiego strajku ciągle milczą publikatory. Dziennik *FR 3* decyduje się wreszcie wysłać do polskiego kościoła swoją ekipę. Kilkuminutowy wywiad ze strajkującymi jeszcze tego samego dnia zostaje retransmitowany przez pierwszy i drugi program telewizji. Następnego dnia w prasie francuskiej pojawiają się artykuły

na temat głodujących Polaków. Przyjeżdżają dziennikarze spoza Francji, a wraz z nimi sygnały o możliwościach negocjacji.

Stefan Rygier (v-ce prezes radia), Krzysztof Guga (współpracownik), Krzysztof Głogowski (sekretarz) i Jacek Piotrowski (odpowiedzialny za program polski) kończą głodówkę. Zostaje zawarte prowizoryczne porozumienie na okres 3 miesięcy. *Radio Solidarność* ma nadawać wespół z rozgłośnią *Canal 89*, którego program wypełnia niemal w całości muzyka i sygnał. Emisję *Radia* chce się ograniczyć do niewielkich audycji. Obydwie rozgłośnie mieszczą się w jednym budynku - *Solidarność* na górze, a *Canal* na dole; dalej także jak w wierszu dla dzieci o Pawle i Gawle. *Współpraca* kończy się odcięciem nożyczkami kabla łączącego *Radio Solidarność* z nadajnikiem. Pracownicy stacji znajdują pewnego dnia smutnie zwisający z sufitu przewód... *Canal* przenosi się wraz ze sprzętem, po czym zmienia nawet nazwę, zaś *Radio Solidarność* samo znajduje się w kanale.

W tym czasie, obecny prezes *Radia* Jacek Piotrowski dostaje wylewu krwi do mózgu. *Radio "S"* milknie na okres 2 lat. Po rekonwalescencji Piotrowski zaczyna nowe starania. Znów dużo szczęścia, ale i wysiłki podejmowane przez współpracowniczkę *Radia* (obecnie jego sekretarza generalnego) panią Agnieszkę Szumańską sprawiają, że *Radio Solidarność* odzyskuje swoją częstotliwość. Jest 23.09.1986.

Radio jest. Nadaje. Mówi się, że od 1986 roku zaczął się okres przejścia od działań amatorskich do profesjonalizmu. Radio ma jednak skromne warunki finansowe.

Rozgłośnia *Radia Solidarność* to dwa pokoje, zrobione półdomowymi sposobami studio i reżyserka. Dużo papierów i coraz bardziej dekapitalizujący się sprzęt. *Batagan, jak u nas kiedyś w Regionie* - mówi jeden ze społecznych współpracowników *Radia*. Redakcyjna wieża Babel tworzy swoistą atmosferę. Gdzie indziej można bowiem spotkać dziennikarza - francuskiego Ukraińca, który prowadzi audycje *Solidarności* z *Afganistanem* na temat... wysiłki lekarstw do Polski?

Programy *Radia* są oceniane bardzo różnie. Miało ono w ostatnim czasie kilka *hitów*: prowadzone na żywo, przez telefon, rozmowy z redaktorem *Głastnosti* S. Grigoriancem, ze Zbigniewem Romaszewskim, Waldemarem Fydrychem - *Majorem*, bezpośrednia transmisja warszawskiej debaty Wałęsa - Miodowicz i inne. To, że słuchacze dzwonią niejednokrotnie z cierpkimi uwagami świadczyć może o tym, że zależy im na jakości programów, że uznają to radio po trosze za swoje.

O *Radiu* można mówić długo. *Solidarność* to zresztą nie tylko działalność na antenie. Czasami przychodzi tu ktoś po prostu pogadać, czasami szuka rozwiązania swoich problemów, zdarzały się np. poszukiwania osób zaginionych, porady prawne, pośrednictwo w poszukiwaniu pracy, mieszkania.

Radio Solidarność staje się jednak powoli historią. W noworocznym programie, prezes Jacek Piotrowski zapowiedział słuchaczom, że jest to ostatni rok *Radia "S"*, zaś pierwszy *Radia Praw Człowieka*. Rozgłośnia ma zmienić swój charakter. Ale to już zupełnie inna historia, która dopiero się pisze...

Bogdan DOBOSZ

PROGRAM RADIA SOLIDARNOŚĆ
99 MHz FM od poniedziałku do piątku:

13.00 - zapowiedź programu
13.15 - koncert muzyki klasycznej Muzyczna Europa
14.00 - Muzyka bez granic - karnawał muzyczny
16.00 - jazz i jazz-rock
18.00 - godzina piosenek (piosenka literacka i in.)
19.00 - magazyn informacyjny - tygodniowy przegląd wiadomości przygotowany codziennie przez inną redakcję (Wietnam, Polska, Afganistan, Węgry...)
19.45 - dziennik
20.30 - magazyn 1° (poniedz. - scenoterapia, wtorek - Rumunia,

środa - Armenia, czwartek - Głasnosc, piątek - Litwa, Łotwa, Estonia lub Bułgaria)
21.15 - magazyn 2° (poniedz. - Ukraina, wtorek - Laos, środa - Liban, czwartek - Solidarność z Afganistanem, piątek - Kambodża)
22.00 - program w języku polskim
23.00 - jazz ze Wschodu
24.00-7.00 - program muzyczny

sobota - od 15.00 do 7.00 program muzyczny (z wyjątkiem programu polskiego o 22.00)

niedziela - od 15.00 do 7.00 - program muzyczny (z wyjątkiem j.w.)

WIELKIE KATEDRY FRANCJI

T R O Y E S

Dawno, dawno temu nasz odziany w skóry praszczur skonstruował któregoś dnia swą chatę w sposób zgoła niestychany: gałęziany szkielet wypełnił papką-zaprawą z błota i gliny. Tak powstał pierwszy budynek. Jednakowoż wzór istniał już dawno. Wynałazły go jaskółki wiele, wiele lat wcześniej! Lecz jaskółki nie są przecież zwykłymi ptakami! Tradycja głosi, iż są one duszami zmarłych królów, przybywającymi z nieba na ziemię, by wyjawić wybranym tajemnice rządzące na Wysokościach. Czyżby tą właśnie drogą dawni budowniczowie posiadli znajomość praw boskiej geometrii i świętych liczb?

Średniowieczni mędrzy twierdzili, iż reguły Boskiej Proporcji rządzą każdą trwałą konstrukcją, konstrukcją ciała ludzkiego również, a także - według niektórych z nich - konstrukcją Duszy Wszechświata, jako że ta zbudowana jest z linii prostych, łuków i kątów! Albowiem to właśnie liczba (liczba, a nie cyfra) pozwala znaleźć tę głęboką zgodność elementów, które składają się na Universum.

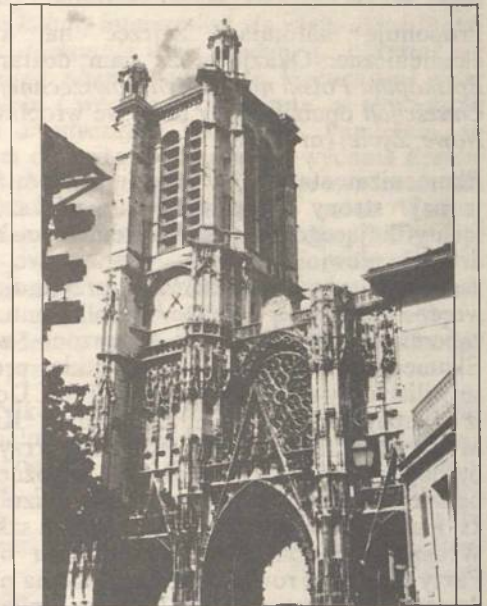
Czy stare katedry budowano na bazie świętych liczb-klucza do proporcji zapewniających nadzwyczajną stabilność i trwałość...? Wszak one wciąż stoją! Burzone, niszczone i palone wciąż odżywały! Czyżby boskie proporcje znaczyły coś więcej niż zwykłe relacje matematyczne?

Katedra Świętego Piotra i Pawła w Troyes jest właśnie tą *au nombre d'or!* Budowę jej rozpoczął biskup Hervee w 1208 roku kładąc pierwszy kamień w miejscu istniejących przedtem IX i XII-wiecznych kościołów. 9 lipca 1430 roku została poświęcona, a wykończona dopiero w 1638 - co wyjaśnia jej architektoniczna niespójność. Najbardziej uderza oczywiście brak jednej wieży, a właściwie ostatniego jej piętra - tego najważniejszego, *wieżowego* właśnie, - aczkolwiek wszystko wskazuje na to, że wieże miały być symetryczne, o czym świadczą choćby potężne przypory oflaknowujące dolne ich piętra. Wzniesiono jednak tylko jedną, lewą - Świętego Piotra, z *zegarem* - sięgając

wysokości 67 metrów. Można dostać się tam wchodząc po 375 stopniach, by z bliska obejrzeć cztery dzwony a wśród nich potężny, ważący ponad 4 tony wielki Bourdon.

Rozciągającą się w cieniu wieży fasadę zachodnią - dzieło Marcina Chambiges - uważaną za klejnot późnego gotyku, zdobią trzy portale zwieńczone ażurowymi gablami. Tympanony, niestety są puste; podczas Rewolucji zniszczono wszystkie znajdujące się w nich rzeźby i statuy.

O Liczbie Złotej dowiaduje się każdy zaraz po wejściu do środka. Jest to jedna z niewielu, skąpych zresztą, wiadomości, jakie można przeczytać na tablicy informacyjnej. Matematycznie wyraża się owa liczba wzorem i wynosi około 1,618... co odpowiada proporcji uznanej za szczególnie estetyczną - (cyt. z Laroussa). Pobieźne porównanie głównych wymiarów katedry, ustwiających ją zresztą pomiędzy największymi, (długość - 114 metrów, szerokość - 52 metrów i wysokość - 29 metrów) nie pozwala jednak znaleźć złotych zależności... Muszą być one ukryte zatem głębiej! Gdzie? Nie wyjaśnia tego żaden przewodnik! Ale na pewno są! Świadczy o tym nadzwyczajna harmonia wnętrza, elegancja i perspektywa nawy i chóru, proporcjonalność okien... Najwięcej oroku nadają wnętrzu oczywiście witraże. Jest ich aż 182! Dość rzadki to przykład dotrwania do naszych czasów całego, zdumiewającego swym rozmachem, zespołu szklanych kompozycji. Czegóż tam nie ma! Najstarsze, trzynastowieczne, w chórze i obejściu, utrzymane w spokojnych, ciemnych kolorach, obrazują między innymi sceny z życia Najświętszej Marii Panny, Chrystusa Pana Naszego, Świętego Jana Ewangelisty i oczywiście świętych patronów - Piotra i Pawła. Witraże nawy, z XV wieku, uderzają nadzwyczaj gwałtownymi kolorami i precyzyjnymi rysunkami. Znaleźć tam można historię Józefa, Daniela i Hioba, a w wielkiej rozecie fasady północno-zachodniej wykonanej w 1546 roku - cały dwór niebiański. Nie sposób opisać ich wszystkich. Jednym z najciekawszych



Katedra w Troyes

jest jednakowoż powstały stosunkowo późno, bo dopiero w XVII wieku, witraż przedstawiający Mistyczną Tłocznię.

Temat to symboliczny i dość często spotykany. Spośród całej grupy motywów ornamentacyjnych, takich jak: palma, korona, drzewo, rydwan, gwiazda, okręt, - winorośl odgrywa rolę szczególną - oznacza bowiem Kościół. Dłaczego? Zainteresowanych odsyłam do Świętego Jana.

W Troyes budowano przeszło czterysta lat! W ciągu tego czasu miasto znalazło się w zawierusze wojny stuletniej i przeżyło wiele kataklizmów, łącznie z wielkim pożarem w 1524 roku, który w ciągu dwu dni niemal wszystko obrócił w zgliszcza. Przez te czterysta lat zmieniały się style, mody i oczywiście budowniczowie! To, co zaczęło gdy rodził się Gotyk, zakończono gdy Renesans ustępował już Barokowi! A jednak kolejni mistrzowie, których imion często nie można już dziś odtworzyć, nie utracili z oczu swego celu, jaki wyznaczyły im prawa Boskiej Harmonii!...

Średniowieczny mistrz był sam! Zawsze ten sam!

Jan BARYŁA

O czym piszą w Polsce

W niniejszym przeglądzie prasy katolickiej postanowiłem unikać wszelkich tematów stricte politycznych, a nawet społecznych. Artykuły, które uznałbym za interesujące zawierały bowiem w sobie dużą dawkę kontrowersyjności, a tu nerwy trzeba trochę oszczędzać... Dlatego też nie będzie nic na temat artykułu A. Michnika (*Tygodnik Powszechny*), który choć bardzo interesujący, wylewa jak dla mnie za dużo słodyczy na wewnętrzne sprawy wschodniego sąsiada, czyli głośność. Nie będzie też streszczenia wywiadu z prof. Trzeciakowskim (*Niedziela*), który twierdzi, że niewidzialna ręka Adama Smitha nie rozwiąże naszych problemów. Na to z kolei za bardzo jestem liberałem...

Proponuję natomiast zajrzeć na krajowe podwórko ekumeniczne. Okazji może nam dostarczyć *List Pastorski Episkopatu Polski na Tydzień Powszechnej Modlitwy o jedność Chrześcijan* opublikowany m.in. we wrocławskim dwutygodniku *Nowe Życie* (nr 2).

Ekumenizm stanowi w kraju problem bardzo złożony. Z jednej strony przynajmniej większość społeczeństwa identyfikującego się z Kościołem rzymsko-katolickim, zaś z drugiej niewielkie grupy wyznaniowe, które starają się zachować własną tożsamość przyjmując często postawę wręcz agresywną wobec katolicyzmu. Nie należy też zapominać, że Kościoły zrzeszone w Polskiej Radzie Ekumenicznej /PRE/ wielokrotnie prezentowały bardzo serwilistyczny stosunek do władz PRL. Doszło nawet do tego, iż obecny prezes PRE, ks. Adam Kuczma z Kościoła Metodystów, skrytykował wieszanie krzyży w szkołach. Nie byłoby w tym jeszcze może nic zdrożnego, po prostu inna perspektywa, (są przecież w Polsce muzułmanie i ateści), ale ks. Kuczma uczynił to podczas strajku szkolnego o krzyże we Włoszczowej, zaś adresatem donosu był gen. Jaruzelski. Fakty tego typu również składają się na panoramę krajowych działań ekumenicznych. Polityka miesza więc i w tej dziedzinie.

Pierwsze spotkania modlitewne związane z jednością chrześcijan zaczęły się w kraju w roku 1971. W 1978 Episkopat Polski wydał swój pierwszy list pasterski na ten temat. W liście tym biskupi polscy zauważali: *Wprawdzie w*

porównaniu z katolikami liczba chrześcijan prawosławnych, ewangelistów i innych wspólnot chrześcijańskich jest w naszej Ojczyźnie procentowo niewielka, ale Bóg nie mierzy serc ludzkich liczbami, lecz miarą wiary, nadziei i miłości.

Tegoroczne modlitwy o jedność odbywają się pod hasłem: **Budować wspólnotę, jedno ciało w Chrystusie.** Tym co nas łączy - piszą biskupi - jest przede wszystkim wiara w Trójcę Przenajświętszą (...) *Jednoczy nas też Ewangelia, nasza wspólna, Dobra i Radosna Nowina (...)* Świadomi jednak jesteśmy także istniejących podziałów. Wśród czynników utrudniających osiągnięcie jedności *List Pastorski* wymienia: *manipulowanie ekumenizmem przez czynniki obce Ewangelii, niektóre przejawy kościelnego triumfalizmu, różne kompleksy, teologiczny konserwatyzm i fałszywy irenizm...*

Biskupi przypominają w dalszej części dokumentu Milenium Chrztu Rusi - *wzwanie do wiary Białorusinów, Ukraińców i Rosjan (...)* Obchody jubileuszu niech przedłużą się w różnych formach świadcząc o naszym chrześcijańskim i słowiańskim braterstwie. Niech przez nasze wzmożone kontakty lepiej poznają się bracia, niech ubogaca ich wiara, niech krzepi nadzieja, która nigdy nie zawodzi.

List Episkopatu zamykają rozważania nad miejscem Polski w szybko zmieniającej się Europie. *Polsce, która w historii, dzięki swemu położeniu, była i pozostanie miejscem kultury wschodniej i zachodniej, przypada także szczególna rola w budowaniu duchowej jedności chrześcijańskiej Europy. Jak żaden inny kraj europejski, stwarza ona możliwości oddychania dwoma płucami: kulturą Wschodu i Zachodu. By jednak nasza Ojczyzna mogła skutecznie pełnić swoją historyczną rolę spotkania i pojednania kultur, sama potrzebuje ciągłego pogłębiania własnej chrześcijańskiej kultury, poszanowania mniejszościowych wspólnot kościelnych i narodowych, i w ogóle skutecznego odbudowywania przyjaźni Kościołów Bożych.* Są to zadania ważne, posiadające zarówno walor ekspiacji, jak i trosk o przyszłość chrześcijaństwa, Europy i Polski.

Bogdan DOBOSZ



z francuskiej prasy katolickiej

France Catholique na marginesie niedawno zakończonej w Wiedniu pohelskiej konferencji praw człowieka, pisze o Rumunii i reakcjach Zachodu na to, co się dzieje w kraju komunistycznego dyktatora. Autor artykułu Luc Balbont wspomina na początku o obłądnych decyzjach *Karpackiego Geniusza* i dziwi się, że Zachód, który ostatnio dość dużo pisze na tematy rumuńskie nie podejmuje żadnej konkretnej akcji protestacyjnej przeciwko postępowaniu Causescu. Zewsząd płyną deklaracje oburzenia i na tym się kończy, a przecież istnieją mocniejsze środki protestu, chociażby izolacja na arenie międzynarodowej, zamknięcie ambasad, organizowanie akcji solidarnościowych z ludem rumuńskim.

Na oczach całej cywilizowanej Europy *Konduktor* gnębi mniejszość węgierską, równa z ziemią wsie i najstarsze dzielnice Bukaresztu, więzi i likwiduje opozycjonistów. I wszystko to nie wystarcza jeszcze, by Europa przeszła

do czynnego protestu, jak na razie kontentując się słownym. Mało tego, 12 grudnia 1988 rząd francuski usunął z Francji trzech Rumunów, którzy pragnęli otrzymać azyl polityczny. Virgil Parvu (inżynier), Ildiko Bungez (robotnik), Karol Simon (robotnik) przybyli do Francji 30 listopada 1988 roku. Poprzez Węgry przybyli do Francji licząc na możliwość uzyskania azylu. Niestety, rząd francuski odesłał ich 12 grudnia do Austrii. Dwa dni zaledwie po uroczystych obchodach 40-rocznicy uchwalenia powszechnej Deklaracji Praw Człowieka, na które zaproszono Wałęsę i Sacharowa.

Decyzję swą rząd uzasadnił lękiem przed przyciągnięciem do Francji fali rumuńskich uchodźców. Odesłanie owej trójki miało więc być odstraszcającym przykładem. Aż trudno komentować - pisze Balbont - taką decyzję rządu, który pragnie być championem w dziedzinie obrony praw człowieka.

B.S.

KSIĄŻKA ZBÓJECKA

Nie bez powodu jako motto do swojej książki wybrał Autor cytaty ze szkicu pisarza emigracyjnego Józefa Czapskiego:

...wybieram parę książek, tak bardzo różnych światopoglądem, klimatem, a tak bliskich w czymś najważniejszym, w widzeniu najbardziej generalnych zagadnień, w przetwarzaniu poprzez swój intymny świat wewnętrzny. (Ja)

Nie bez powodu w tytule swojej najnowszej książki, nawiązał do dramatu pisarza emigracyjnego Adama Mickiewicza:

*..książki zbójeckiel
Młodości mojej niebo i tortury!
One zwichnęły osadę mych skrzydeł
I wyłamały do góry,*

Że już nie mogłem na dół skrócić lotu (Dziady, cz. IV).

Książki zbójeckie Wojciecha Karpińskiego to wybór paru książek - uporządkowane notatki z lektur, które wywarły największy wpływ na kształtowanie się jego czytelniczej wrażliwości. Te najważniejsze lektury powstawały poza granicami Polski. Trwająca od rozbiorów bodaj (z krótkimi przerwami) niechlubna tradycja niemożności swobodnego wypowiedzenia się w ojczystym języku w ojczystym kraju sprawiła, że polski kanon tradycji intelektualnej uformowany został na emigracji. Niekwestionowana wartość tego kanonu prędzej czy później zaciera jednak administracyjne granice. Z czasem o wybitnym twórcy wydającym poza krajem przestaje się myśleć, mówić, pisać z przymiotnikiem emigracyjny. Adam Mickiewicz jest dziś chlubą państwowego właściciela literackiej cenzury. Także Czesław Miłosz. Coraz głośniejsze o nowych nazwiskach pisarzy, którzy w swoim dorobku mają już okazałe półki w bibliotece paryskiej Kultury.

Każde pokolenie ma (...) swoje sekretne lektury. Wojciech Karpiński przytacza tytuły, po które sięgał z wypiekami na twarzy w Warszawie drugiej połowy lat pięćdziesiątych i w latach sześćdziesiątych, a więc w miejscu i czasie, kiedy czytanie rodzimych pisarzy, tworzących na emigracji można było przypłacić więzieniem. Wzbogaceni doświadczeniem okresu *Solidarności*, dostępem do literatury wprowadzonej w obieg polskiej kultury przez wydawnictwa niezależne, bez większego ryzyka sięgamy dziś po pełne wydania dzieł Miłosza, Gombrowicza, Herlinga-Grudzińskiego, Czapskiego, Wata czy Jeleńskiego. Niektórzy z wymienionych zostali wyróżnieni wydaniem ich dzieł oficjalnie - mniej lub bardziej ocenianych przez państwowego mecenasów.

Literatura emigracyjna staje się stopniowo coraz bardziej obecna w programach szkolnych. (Z ust do ust przekazywane są zastyszane informacje o *nadziemnych* wydaniach *Innego świata* Herlinga-Grudzińskiego, *Szkiców o literaturze emigracyjnej* Marii Danielewicz-Zielińskiej).

Zainteresowanie i fascynacja Wojciecha Karpińskiego swobodnym głosem, myślową niezależnością pisarzy tworzących poza ojczystym krajem pojawiła się na długo przed oficjalnym ich uznaniem. Zamysł książki powstał zapewne dużo wcześniej. Jesienią 1980 przystąpił do jego urzeczywistnienia.

Książka jest zbiorem piętnastu esejów, będących refleksyjnymi notatkami z lektury kilku *książek zbójeckich*. Niektóre zamieszczone w niej teksty znane są już czytelnikom *Zeszytów Literackich* (Autor należy do zespołu redakcyjnego). Rozdział *Czytając Stempowskiego* mieli okazję poznać czytelnicy w kraju, przy okazji wydania przez krakowski *Znak* *Esejów* Stempowskiego.

Karpiński nie podejmuje się spisania fragmentarycznej choćby historii literatury emigracyjnej. Dzieli się ze swoim czytelnikiem (ufając, że jest to jednocześnie czytelnik jego ulubionych książek) drogami odkrywania świata poprzez lekturę. Ogranicza się do siedmiu nazwisk.

Przywołuje więc znakomitego eseistę - Jerzego Stempowskiego (pisującego też pod pseudonimem: Paweł Hostowiec) - erudyte, obywatela świata, który (...) *żył w kręgu oddziaływania wielu kultur, interesował się wielo dziedzinami nauki i sztuki. Znał doskonale wiele języków (...). Starał się precyzyjnie i z dystansem obserwować życie. Wstuchiwał się w tętno własnego umysłu i własnego organizmu, w tętno życia społecznego i życia artystycznego.* (s. 35-36). Pamiętam, że przed przystąpieniem do czytania krajowego wydania *Esejów* zatrzymałam się dłużej niż zwykle przy wprowadzeniu do właściwej lektury. Nie znany mi wówczas autor *Wstępu* otworzył przede mną oczy uważnego czytelnika. *Wstęp* był nie tylko prezentacją autora *Esejów*, ale wtajemniczeniem w indywidualne przeżywanie lektury. W moim notatniku, obok wypisów ze Stempowskiego znalazły się wówczas wypisy z Karpińskiego. Z radością znalazłam ten tekst, kilka lat później, w nowym przewodniku czytelniczym.

Autor nie jest tylko bibliotecznym szperaczem. Miał szczęście spotkać wielu z podziwianych przez siebie twórców, z niektórymi zaprzyjaźnić się. Czterech spośród siedmiu omawianych pisarzy nie ma już wśród żyjących. Śmierć artysty - zawsze jednakowo bolesna, oprócz aktu biologicznego, stanowi fakt historyczno-literacki. Zostaje zamknięte dzieło - otwiera się pole dla czytelników, polemistów, krytyków.

Pisanie o żyjących - nie kwestionując znamienitości dzieła już powstałego - staje się zajęciem ryzykownym, zważywszy na potencjalną niewiadomą tekstów nie napisanych. O twórczości żyjących mówi się więc z onieśmieniem i pokorą. Zamiast analizy - zapis olśnień. Jakże trudno bowiem podsumować umysł żywy, aktywny, mogący w każdej chwili zaskoczyć odbiorcę nowym etapem swojej twórczości.

Z podziwem i pokorą pisze więc Karpiński o Józefie Czapskim, Czesławie Miłoszu, Gustawie Herlingu-Grudzińskim... *Książki zbójeckie*, po które sięga nie pochodzą z jednej tylko półki. Są tu i eseje, i tomy poetyckie, i proza. Są dzienniki, są rozmowy z emigracyjnymi pisarzami...

Eseje uzupełnione zostały obszernymi notami bibliograficznymi, dokumentalnymi fotografiami (ponad sześćdziesiąt), reprodukcjami rękopisów i rysunków (te ostatnie w większości autorstwa Józefa Czapskiego).

Przywołanie siedmiu nazwisk pisarzy emigracyjnych zostało uporządkowane w rozdziałach książki - jak pisze Autor - w kolejności dat urodzenia. Dzieło najstarszego z nich (Stempowski) i najmłodszego (Jeleński) jest już zakończone. Nie żyją Wat i Gombrowicz. Trudna dla kultury sytuacja w kraju sprawia, że utalentowani pisarze *wolnym głosem* mogą przemawiać ciągle jeszcze głównie poza jego granicami.

Następne rozdziały książki są już pisane - książkami nowych pisarzy-emigrantów. Oby nie były to lektury zakazane. Na razie światło dzienne ujrzała kolejna *książka zbójecka*.

Renata GŁOWACKA

Wojciech Karpiński, *Książki zbójeckie*, Polonia, Londyn 1988.

PRZEŚLANIE PAPIESKIE

Kultura, wiara, przekaz - to trzy rzeczywistości, między którymi tworzy się związek. Od tego związku zależy teraźniejszość i przyszłość naszej cywilizacji...

Kultura, jak powiedziałem już przy innej okazji, jest specyficznym sposobem istnienia i życia człowieka. Tworzy ona zespół powiązań pomiędzy osobami żyjącymi wewnątrz każdej wspólnoty, określając międzyludzki i społeczny charakter bytu człowieka. Podmiotem i twórcą kultury jest człowiek, który znajduje w niej swój wyraz i równowagę.

Wiara jest spotkaniem Boga z człowiekiem: Bóg objawia i realizuje w historii swój plan zbawienia, zaś człowiek odpowiada Mu poprzez wiarę, przyjmując ten plan i uznając go za własny, oraz kierując swym życiem według tego orędzia: wiara jest darem Boga, któremu winna odpowiadać decyzja człowieka.

Skoro kultura jest specyficzną ludzką drogą, prowadzącą do tego, ażeby coraz bardziej być i jeśli, z drugiej strony, przez wiarę człowiek otwiera się na poznanie najwyższego Bytu, na którego obraz i podobieństwo został stworzony, każdy dostrzeże głęboki związek, jaki zachodzi pomiędzy jednym a drugim ludzkim doświadczeniem. Pozwala to zrozumieć, dlaczego Sobór Watykański II pragnął podkreślić, w jaki sposób tajemnica wiary chrześcijańskiej jest dla człowieka *wyższą pobudką i pomocą* do gorliwszego wypełniania misji budowania bardziej ludzkiego, a zatem w pełni odpowiadającego swojemu powołaniu świata. /.../

Stąd też wynika wezwanie, by wiara i kultura spotykały się i współpracowały właśnie na płaszczyźnie komunikacji: urzeczywistnienie spotkania i współdziałania, ich intensywność i skuteczność zależą w dużej mierze od tego, czy środki, poprzez które odbywa się proces komunikacji, są odpowiednie. Prasa, kino, teatr, radio, telewizja, przeszły swą historyczną ewolucję i nie zawsze okazywały się właściwym miejscem dla spotkania wiary z kulturą. Wydaje się, że kultura naszych czasów jest szczególnie zdominowana i kształtowana przez najnowsze i najpotężniejsze spośród środków społecznego przekazu - radio, a zwłaszcza telewizję, tak dalece, iż sądzić można czasem, że są one celami, a nie zwykłymi środkami, również ze względu na ich wymogi organizacyjne oraz strukturalne.

Orędzie na XVIII Dzień Środków Społecznego Przekazu, Rzym 24 maja 1984

CZYTELNICY PISZA

Więzień z Dachau nr 22356

Oprócz znanych postaci Ojca Maksymiliana Marii Kolbego, czy bpa Michała Kozala, był jeszcze inny kapłan, który swoją chrześcijańską postawą zasłużył na naszą pamięć. Tym bardziej, że może on być dla obu narodów - polskiego i niemieckiego, jak św. Jadwiga Śląska - pomostem w ciągłym trudnym jeszcze porozumieniu oraz zbliznianiu ran wojennych. Jest to ksiądz Karol Leisner, którego 44 rocznica nietypowych, bo w obozowych warunkach, święceń kapłańskich minęła 17 grudnia ubiegłego roku.

Urodzony w Rees (Dolna Nadrenia) 28 lutego 1915 r. wzrastał w Kleve i tutaj związał się, jako uczeń gimnazjalny, z katolickim ruchem młodzieżowym. Pozwoliło mu to nawiązać przyjaźń z wieloma młodymi ludźmi i zbliżyć się do Pisma św., Liturgii, a zwłaszcza do Eucharystii. Powoli zaczyna się rozwijać jego życie duchowe, czemu towarzyszą zmagania o opanowanie siebie i o ducha ofiary. Chrystus staje się światłem jego młodego życia. Młodzież, której przewodzi, nie może zaakceptować ideologii Trzeciej Rzeszy.

Do swojego dziennika wpisuje: *Chryste, Ty jesteś moją pasją!* W roku 1934 matura i cel życiowy: kapłaństwo. Pierwsze semestry - w Munster. Biskup powierza mu urząd diecezjalnego przywódcy młodzieży. Gestapo zwraca na niego uwagę. W okresie dwóch semestrów we Fryburgu i w okresie obowiązkowej służby pracy w 1937 r. pojawia się wewnętrzny dylemat: kapłaństwo, czy małżeństwo i rodzina? Przed święceniami subdiakonatu wpisuje do swojego dziennika: *Była to śmiertelna walka, ale zostałem powołany do kapłaństwa i powołaniu temu oddaję wszystko.* 25 marca 1939 roku zostaje diakonem. W ciągu najbliższych miesięcy ma otrzymać święcenia kapłańskie.

Ale Bóg zarządził inaczej. Nagle odkryta gruźlica, która zmusza go do leczenia w St. Blasien, w Schwarzwald. Tutaj wypowiedział na temat zamachu na Hitlera (8 listopada 1939) doprowadza do aresztowania go przez Gestapo. Więzienie we Fryburgu, skierowanie do obozu koncentracyjnego Sachsenhausen, a stamtąd, w grudniu 1940, do Dachau.

W obozie choroba na nowo daje znać o sobie: występują krwotoki płucne. Zostaje przeniesiony do rewiru (do pomieszczenia w obrębie baraku obozowego), w którym przebywa 120-150 stłoczonych chorych na gruźlicę i umierających. Końcowa stacja. Młody diakon Ignie do Pisma św. i do Eucharystii, przechowywanej w tajemnicy i rozdawanej przez niego umierającym. Chroni się pod opieką swej niebieskiej

Matki. Przeżywa słowa św. Pawła: *Dopełniam na ciebie swoim tego, czego nie dostaje cierpieniem Chrystusa.* I tak wytrzymuje przez 4 lata. Choroba jednak rozwija się.

I wtedy wielka niespodzianka: francuski więzień, biskup Gabriel Piguet, udziela śmiertelnie choremu diakonowi 17 grudnia 1944 r. w baraku nr 26 święceń kapłańskich. Swoją prymicyjną i jedyną Mszę św. odprawia Neoprezbiter w święto św. Szczepana.

Ostatnie tygodnie, w sanatorium Planegg koło Monachium, prowadzą go na szczyty. Tylko dwie myśli przenikają go: miłość i pokuta. 12 sierpnia 1945 roku dopełnia się jego życie w miłości Boga, w którą wierzył i którą pragnął głosić ludziom. Grób Karola znajduje się w krypcie Męczenników w Xanten. 15 marca 1980 Papież Jan Paweł II zezwolił na otwarcie procesu beatyfikacyjnego.

Z zapisków ks. Leisnera:

1 maja 1934 - *Zaczyna się praca w okręgu. dziś tu, jutro tam. W szaleńczym tempie przejeżdżam na motorowerze cały okręg Kleve. Wszystko trzeba przezwyciężyć: zimno, głód, zmęczenie. Zmęczony jak pies, padam, niekiedy przed, a niekiedy po północy, na tóżko. Wiele pracy. Ale jeszcze więcej radości.*

12 września 1934 - *Panie! Z Twoją łaską pragnę przejąć trudny obowiązek przywódcy młodzieży z Twojej ręki. Bądź moim Przewodnikiem i moim Światłem.*

3 listopada 1937 - *Gdy myślę o wszystkich godzinach najgłębszej, niewymownej tęsknoty, wśród cichej nocy, na samotnym posterunku, to wtedy prawie mnie to przerasta i chciałbym stanąć na wielkim szlaku życia i szukać tej drogi (małżeństwa i rodziny)*

17 lutego 1939 - *Czas pragnie Ciebie! Chodzi o ostatnią tajemnicę w Tobie. I jesteś wołany do ołtarza, do holocaustu za innych, za Twój niemiecki naród. Nie chcę i nie umiem niczego innego, choćby to wymagało ceny krzyża. Kosztuje mnie to więcej, niż mogę wypowiedzieć.*

14 listopada 1939 - *Boże, dziękuję Ci za dni ciężkiej choroby, a teraz - za dni pozbawienia wolności i więzienia. Wszystko ma swój sens. A Ty postępujesz z nami zawsze najlepiej.*

23 lipca 1945 - *My biedni więźniowie obozowi! Chcieli zabić nasze dusze. Boże, dziękuję Ci za włączenie w Królestwo miłości i godności ludzkiej. Panie, spraw, bym kochał Cię coraz więcej. Miłość i zadośćuczynienie! Dziękuję Ci za wszystko. Przebac mi moją słabość! 25 lipca 1945 (ostatni zapis) - Najwyższy! Błogosław także mych wrogów.*

ks. Henryk KUCZERA

**PRZYJACIELE
"GŁOSU KATOLICKIEGO"**

Wiktoria Aleksandrowicz	- 300 F
Władysław Frydrych	- 500 F
H. Gasperowicz	- 300 F
Franciszek Okupny	- 300 F
Wanda Souverin	- 300 F
S. Aurelia	- 300 F
Pierre Niazza	- 400 F
Anna Bus	- 350 F
Anna Hudziak	- 300 F
Stanisław Śliwa	- 300 F
Natalia Sibiga	- 400 F
Antoni Mierzejewski	- 300 F
Florentina Tworek	- 400 F
Kazimierz Olejnik	- 300 F
Jeanne Bratko	- 500 F
Bronisław Regdosz	- 300 F
Casimir Surowy	- 500 F
Jean Witwicki	- 300 F
Maria Dulemba	- 300 F
Władysław Bociaga	- 500 F

Wszystkim Przyjaciółom serdecznie dziękujemy. Przypominamy, że Przyjacielem "Głosu Katolickiego" zostaje każdy, kto wykupi roczny abonament tygodnika w wysokości co najmniej 300 F lub przekaze odpowiednią sumę na fundusz wydawniczy "Głosu". Gest taki jest realnym wsparciem pisma, pozwalającym mu rozwijać się i podnosić swój poziom zgodnie z nakreślonymi planami redakcyjnymi i życzeniami Czytelników.

Na TYDZIEŃ MŁOSIERDZIA:

ks. Zygmunt Buczkowski TChr /BZR z Rouvroy sous Lens/	- 1100 F
ks. Jan Kitka /Billy Montigny/	- 1900 F
ks. Aleksander Gołda CSMA /Saint-Denis/	- 320 F
ks. Marek Kapelański /Nancy/	- 550 F
ks. Marian Zgrzebny /Barlin, Hersin-Coupigny/	- 5000 F
ks. Jan Pranke TChr /Argenteuil, Sartrouville/	- 2800 F

ks. Piotr Pużyński OMI /Noeux les Mines/	- 4562 F
Matki Różańcowe /Vierzon/	- 200 F
Louise Sarnecki /Montjoie/	- 400 F
Stanisława Adam	- 150 F
Agnieszka Gomes	- 100 F
ks. Edward Ludwiczak	- 750 F
Józefa Boulanger	- 200 F
Ewa Pindara	- 200 F
J. Wójcik	- 100 F
Mieczysław Hildebrandt	- 300 F
Wiktoria Aleksandrowicz	- 200 F
Philippe Regenstreif	- 200 F
Catherine Koczan	- 200 F
J. Kilich	- 1000 F
Zofia Klak	- 100 F
Robert Szczerba	- 200 F
Jerzy Rychliński	- 100 F
Alojzy Przybyłowicz	- 500 F
Maria Dec	- 100 F
Bronisław Łubniewski	- 100 F
Valerie Kwiczor	- 500 F
Aniela Stybel	- 200 F
Sophie Jankowski	- 500 F
Marie-Laure Ott	- 300 F
Paul Gerigny	- 200 F
Jan Śliwa	- 250 F
Zofia Szylar	- 150 F
Jan Pomian-Grabiński	- 130 F
Rozalia Mikołajek	- 300 F
Maria Karpel	- 500 F
Casimir Surowy	- 600 F
Anna Guła	- 1000 F
Cezaria Konarski	- 150 F
Joseph Musioł	- 200 F
Wanda Baranowska	- 600 F
Stanisław Kuchnia	- 100 F
Antoni Kwiecień	- 100 F
Bronisława Chłoń	- 200 F
Maria Kłęk	- 200 F
Michalina Gorzyński	- 100 F
Stanisław Głowiński	- 200 F

Ofiarodawcom serdeczne Bóg zapłać

Mission Catholique Polonaise
263 bis, rue St-Honore
75 001 Paris
CCP 1 268-75 N Paris.

CENTRE DU DIALOGUE

W piątek 17 lutego o godz. 20.30 w sali Centre du Dialogue /23, rue Surcouf, 75 007 Paris, metro: Invalides, La Tour-Maubourg/ odbędzie się odczyt Aleksandra Smolara na temat: **Perspektywy środkowo-wschodniej Europy.**

KONTAKT

Stowarzyszenie Kontakt zaprasza w czwartek 23 lutego o godz. 20.30 na spotkanie z redaktorem Leopoldem Ungerem. Odbędzie się ono jak zwykle w siedzibie SPK - 20, rue Legendre, 75 017 Paris, metro: Villiers.

SPROSTOWANIE

W "Głosie Katolickim" /nr 1/ z 8 stycznia w artykule "Wszystko, byle jak najwięcej" przekreślił imię pod zdjęciem p. Tomasza Białkowskiego. Pana Białkowskiego i autorkę tekstu serdecznie przepraszamy.

W tym samym numerze naszego tygodnika w artykule Jadwigi Dąbrowskiej "Niedziela z Lechem Wałęsą" wkradło się parę nieścisłości. Otióż sztandar "Solidarności" nie został ofiarowany Lechowi Wałęsie przez Polonię, lecz ufundowany przez członków Konfederacji Polski Niepodległej został wręczony Przewodniczącemu "Solidarności", by mógł on symbolicznie przekazać go polskiemu środowisku we Francji. Pomysłodawców tej inicjatywy i fundatorów sztandaru serdecznie przepraszamy.

**GŁOS KATOLICKI
VOIX CATHOLIQUE
TYGODNIK POLSKIEJ EMIGRACJI**

Wydawca:

Polska Misja Katolicka we Francji
263 bis, rue Saint-Honoré, 75001 Paris
Tel. (redakcji) 40 15 98 23 CCP 12777 08 U

Dyrektor:

Ks. Rektor Stanisław Jeż

Redaktor:

Ks. dr Wacław Szubert

Zespół:

Stawomir Czarlewski, Bogusław Sonik,
Agata Żmudzkańska

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca.

Druk:

LES FRERES D'ESPERANCE
21 Rue Berckmans
1060 BRUXELLES

Warunki prenumeraty:

Francja: pół roku - 95 F, rok - 190 F
CCP 12 777 08 U Paris
Belgia: pół roku - 550 FB, rok - 1100 FB
P. Augustin Muller, OMI, rue de Montigny 84,
6000 Charleroi, CCP 000-0249081-82
RFN: pół roku - 35 DM, rok - 70 DM
Königsteiner Volksbank eG, BLZ 500 925 00
Katholische Stimme, Konto n° 1462.18

COMMISSION PARITAIRE N° 60593

J.D.

KRONIKA EMIGRACYJNA

Wieczór poezji Anny Kaplar

Dnia 25 stycznia 1989 r. odbył się w Bibliotece Polskiej wieczór poezji Anny Kaplar, z udziałem Marty Ławińskiej i Tomasza Białkowskiego - recytujących wiersze poetki, oraz muzyków: Zofii Wenclik i hiszpańskiego gitarzysty Planaza. Słowo wstępne o poezji Anny Kaplar wygłosił Krzysztof Jeżewski. Przedstawił on rodowód literacki poetki i scharakteryzował polską poezję kobiecą, mającą w polskiej literaturze bogate tradycje. Sama autorka również recytowała niektóre swoje utwory. Na zakończenie miał odbyć się występ pianisty, co jednak z przyczyn technicznych nie nastąpiło - fortepian okazał się niepełnosprawny.



WYBRAĆ DOBRA SZKOŁĘ

Szkoła decyduje o przyszłości naszych dzieci. To banalne stwierdzenie nabiera tutaj, we Francji, szczególnego wydźwięku. Dlaczego? Otóż różnica między szkołą dobrą i złą jest tu niezwykle widoczna w rywalizacji pomiędzy poszczególnymi szkołami, na przykład w corocznej publikacji wyników matur. Szkoły utrzymujące się w czołówce są poszukiwane, do nich się dojeżdża, przykręca się pasa, by tylko dać dziecku szansę. Paryżanie myślą perspektywnie, starają się umieścić swoje pociechy w takich liceach, w których młodzi będą mogli zawierać *najlepsze* znajomości i owe słynne *relations*. *Relations*, które są nieocenione we Francji. Tylko, lub tylko dzięki nim znajdujesz dobrą posadę, dobre mieszkanie, dzięki nim mały Paryżanin powinien już teraz budować swoją przyszłość. Stąd ten magiczny ciąg wszystkich do Paryża - liczy się tylko stolica, to tutaj toczy się *prawdziwe* życie, tutaj trzeba robić karierę. Paryż konsekruje mistrzów, artystów, naukowców. Dlatego też należy wybrać dobrą szkołę, szkołę, w której nasze dziecko nie będzie tracić czasu. Nie jest to proste, bo przede wszystkim jesteśmy ograniczeni miejscem zamieszkania, trudno wozić dzieci na drugi koniec miasta. Trudno też w miarę szybko zorientować się jaka szkoła jest naprawdę dobra i czy nasza najbliższa jest bardzo zła czy też nie.

Wciąż obowiązuje, choć ostatnio trochę rozluźniony, obowiązek zapisywania dzieci do szkoły państwowej, położonej w rejonie naszego zamieszkania. Nie dotyczy to szkół prywatnych. Należy jednak w tym miejscu przestrzec rodziców, że nie zawsze szkoła prywatna jest lepsza od państwowej, często prywatne szkoły nie mają zbyt wiele powodów do dumy. Na marginesie tylko wspomnę - choć temu tematowi należałoby poświęcić więcej miejsca - że wielki ruch protestu szkół prywatnych w roku 1983/84 przeciwko socjalistycznym projektom ujednoczenia szkolnictwa (co

oznaczałoby likwidację prywatnych szkół), wprawdzie przyniósł rezultaty, prywatne szkolnictwo zostało uratowane, ale wiele jego problemów pozostało nierozstrzygniętych. Szkolnictwo to, w 90 % określane jako katolickie, zatraciło w bardzo wielu przypadkach swój katolicki charakter. Mówił o tym w czasie wielkiej manifestacji w Wersalu w roku 1984 kardynał Lustiger, że szkoła katolicka powinna sama sobie zadać pytanie co dziś oznacza jej katolickość. W wielu przypadkach - niewiele, luźne więzy z diecezją, brak katechezy, o Bogu mówi się dzieciom tylko przy okazji Bożego Narodzenia i Wielkanocy. Ruch protestu, który przetoczył się przez Francję wiosną 1984 roku rozpułnął się szybko po odniesieniu sukcesu. Nie zaowocował żadną poważną refleksją nad obecnym stanem szkoły prywatnej. Czyż jedynym jej wyróżnikiem ma być fakt, że jest w niej mniej dzieci imigrantów?

Wróćmy do zasadniczej myśli tego felietonu - *Jak wybrać szkołę? Jak sprawdzić czy jest to szkoła dobra?* Recepta jest następująca: na początku każdego roku kalendarzowego należy odbyć wiele rozmów w różnych szkołach, pilnie notować odpowiedzi, porównywać warunki. O co pytać?

W przedszkolu i w szkole podstawowej: jaki jest wiek, wykształcenie i dyplomy wychowawców i nauczycieli, jaka jest liczba personelu pomocniczego, w jaki sposób rodzice mogą brać udział w życiu szkoły. Czy klasy dla przedszkolaków znajdują się na parterze, czy podwórko dla najmłodszych jest wybetonowane czy nie, czy jest ono wspólne dla dzieci ze szkoły podstawowej i dla przedszkolaków, czy maluchy śpią po obiedzie, jeżeli tak, to w jakim pomieszczeniu. Kiedy zaczyna się nauka czytania i pisanie i jaka metoda jest stosowana. Czy poza oficjalnym programem istnieje jeszcze inny rodzaj

aktywności intelektualnej lub sportowej (angielski, informatyka, zwiedzanie muzeów itp.). Czy są organizowane wyjazdy zimowe i letnie. Jak wygląda system ocen w szkołach podstawowych, jak często przeprowadza się kontrole, jak organizuje się zajęcia pozalekcyjne dla dzieci, które nie wracają do domu zaraz po szkole.

W szkołach średnich należy pytać o wyposażenie szkoły, jak wyglądają sale, w których pracują uczniowie w ciągu dnia i w czasie zajęć wieczornych, jakie jest wyposażenie szkoły w komputery i sprzęt video do nauki języków obcych. Jak naucza się muzyki, gdzie odbywają się zajęcia gimnastyczne, czy jest prowadzona wymiana z dziećmi z innych krajów, jak wygląda i jak wyposażona jest biblioteka. Jaka panuje dyscyplina w szkole. Warto zapytać o liczby i proporcje dzieci rozpoczynających szkołę i tych, które zdają pomyślnie maturę. Jeżeli ktoś stara się o zapis dziecka do szkoły prywatnej, powinien dowiedzieć się czy jest prowadzona katecheza i przez kogo, czy dzieci uczestniczą razem w ważniejszych uroczystościach religijnych. Czy nauczyciele w szkole są opłacani przez państwo. Jak wygląda i ile kosztuje stołówka.

Trzeba wreszcie zapytać jaka jest data końcowa, do której można dokonać zapisu i jaki jest czas odpowiedzi szkoły na podanie? Należy pamiętać, że najlepsze szkoły udzielają odpowiedzi tuż przed Wielkanocą, warto więc odwiedzić kilka szkół, by później mieć możliwość wyboru.

Potrzeba na to wszystko sporo czasu, wielu rozmów, szczególnie dla tych, którzy dopiero zaczynają swe *francuskie* życie. Francji trzeba się uczyć, uczyć od samego początku.

Bogusław SONIK

